

Obserwowałem niebo pospinane kominami na mankiecie horyzontu, wraz z dachami powoli stawały się tłem. Pojedyncze nitki wysnute pół wieku temu, ciągnęły się teraz kolorami tworząc żółto-czerwone powroty do domu. Mróz panosząc się między uschniętymi trawami, układał w ich koszykach szron- piętrzące się srebrzyste kopy. Gdy brakło miejsca, zaczął szukać bardziej miłego: wewnątrz butów wyścielonych grubymi skarpetami i chudymi stopami. Najwyższy czas i mnie wracać do domu. Jednak wtedy przystanął obok mężczyzna. Bordowa bluza przepleciona grubym sznurkiem od pasa po szyję – ciepła niewątpliwie. Biło od niego łuną, a może to zwykły uśmiech... Słowa opowieści o wzgórzu Bark\*, na którym staliśmy, popłynęły tak, jakbyśmy znali się od zawsze.

Ostatni zlot na Babiej Górze wyjątkowo odbywał się przy nieobecności księżycy. Gęste chmury ściśle zamknęły niebo. Tym razem nawet wiedźmy nie były w stanie odmienić tego stanu rzeczy. Czas czarów mijał bezpowrotnie. Magiczne praktyki stawały się coraz bledsze w obliczu rosnących nad gontami chrześcijańskich krzyży. Ludzie jednak potrafili pokazać swoją własną wewnętrzną siłę, niosąc przez góry kilkumetrowe drzewce, poświęcone w odległej Kalwarii. Zabobony wypędzano, bo za mało było miejsca dla wszystkich pod niskimi stropami. Wszelkie gusła ukryły się więc w szparach deskowanych podłóg, pustych stajniach ze stęchłym sianem i kretowinach przy granicy podwórka. Wychylały one tylko czasem swoje starcze oczy i mrugały, gdy jakiś chłop nieporadnie załamywał ręce. Wypędzając demony ludzie stali się zdani na Boga, zupełnie nie mając już wpływu na swoje życie.

Wiedźmy mimo to coraz bardziej chodziły głodne, bo i spodeczków nie napełniano mlekiem, i nie wieszano nawet kopru nad drzwiami. Czas magii niewątpliwie mijał. Zlot na Babiej był tylko przypieczętowaniem ich losu- nawet na przyrodę nie miały już większego wpływu. Dlatego stworzyły z kości i ramion ostatni krąg na górze. Połączyły wspólnym tchnieniem wszystkie swoje siły, mieszając ciepłą parę z zimną gliną wydłubaną spod skał. Z zachodzącym słońcem ożył olbrzym, ziemno-kamienne, parujące magią monstrum. Póki noc chłodziła jego ciało – żył. Jednak z pierwszym promieniem słońca miał zasnąć, by obudzić się w pierwszą dwunoc.

Los magii spoczywał odtąd w pojedynczych godzinach. Uschnięte zaś na kamień, z braku mocy, wiedźmy do dziś kruszeją na szczycie Babiej Góry.

Ocknąwszy się, olbrzym poczuł w sobie gorące tętno. Wstał, zrywając mokrą glinę wraz ze sporą łąką szorstkiej trawy powlekającą jego mięśnie a wcześniej szczyt Babiej Góry. Instynkt kazał mu rzucić się na przełaj w dolinę. Ramionami łobił sobie drogę wśród gęstych świerczyn. U podnóża góry zobaczył warkocz pomarańczowych kaganków rozświetlający kucające w gromadzie parapety domostw. Za każdym oknem rozmodlone Zdrowaś Maryja tłumiły lęki przed nieznanymi siłami, które szalały tego wieczora na szczycie góry. Tymczasem monstrum jak ukłute włóczyniami modlitw w rozpędzie rozsypało wieś całą na dobre kilka kilometrów, tak, że sąsiad sąsiada stracił z oczu.

Czas mijał, a olbrzym rozdeptywał kolejne przysiółki i słabo zmrożoną ziemię tworząc większe i mniejsze rozpadliska. Potknąwszy się, rozpląszczał góry, siedlisko szarych wilków. Przygniótł ich tak swoim cielskiem, że łupkiem pokryły utworzoną przełęcz, a właściwie bramę nazwaną później Wilkowicką. Długo nie mogły zakorzenić się tam drzewa. Czy to z powodu ubitej skały, czy z powodu wilczych dusz, które w zemście niszczyły każdy początek życia. Musiało upłynąć sporo wody w nowych strumieniach, zanim oczyściła się ziemia, tak, by człowieka chcącego tam zamieszkać, nie uśmierciła już żadna nieznaną choroba.

Olbrzym zmęczony drogą zaczął obsychać. Tors jego stał się jaśniejszy, gubiąc pomniejsze grudki za sobą. Kucając, łąpał więc wodę z rzeki Białej. Tu po raz pierwszy mógłby zobaczyć swoje odbicie, jed-

nak wciąż było zbyt ciemno. Woda lekko falując, oddawała powietrzu tylko blask gwiazd. I tylko w miejscu, gdzie on się pochylał, brakowało kawałka kosmosu. Ten brak wypełniał przestrzeń zgrubiałą tu i ówdzie. Odnosiło się wrażenie, że ta pustka jest miękka i ciężka; jak świeżo z kołowrota zdjęta ceramika. Gdyby ją wypalić, stałaby się twarda i krucha...

Ta myśl zerwała na nogi olbrzyma. Odwrócił się w stronę, gdzie horyzont spotyka się zwykle z początkiem dnia. Zobaczył, jak ciemność pęka przy linii, jak gdyby rozdziobywały ją ptaki, które jeden po drugim otwierały w nocnym niebie małe okienka. Czym prędzej ruszył przed siebie, a przesiąknięty granat zastygał pomału na jego oczach. Nie widząc już nic, po prostu biegł.

Upadł niedaleko. Blask dnia zamknął mu drogę na północ od góry, na której został stworzony. Ziemne ciało mogło odpocząć, zarastając kolejnymi warstwami pokoleń łaskawej flory, osiedlających się, nieświadomych ludzi.

Nie był to jednak spokojny sen, jak mówiło tworzące monstrum zakłęcie. Co jakiś czas olbrzym zaczynał się wiercić, strząsając liście, na nieszczęście gospodarzy, już w czerwcu. Zdarzały się też odzewy z głębokiego lasu, który wyrósł na ziemnym tworze. Głosy były tak niecodzienne, że nawet dzika zwierzęna podchodziła blisko domostw, by czuć się bezpiecznie. Mówiono nawet, że wzgórze, które nazywano Bark, emanuje ciepłotą, topiąc śniegi wcześniej niż na nizinach.

Wzgórze z pewnością żyło swoim wewnętrznym życiem. Podobno przekazywano sobie szeptem, że olbrzym powstał w czasie pierwszej dwunocy. Dziś już o tym zapomniano. Nikt bowiem nie wiedział i nie wie, kiedy i jak to się ma stać.

Księżyc nadymał się już wysoko nad splecionymi rękoma drzew, gdy opuściłem kłębki tłących się myśli. Ciepła wystarczyło mi, by bezpiecznie dojść do domu. Czasem, gdy wciążam poranną mgłę o zapachu świeżo mielonej kawy, rozdmuchuję w sobie te iskry. Wirują wówczas spiralą, unosząc mnie daleko, daleko za okno.

\*Bark: niewielkie wzgórze w północno-wschodniej części miasta Bielsko-Biała

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

imre, dodano 30.12.2017 09:07

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).